

Tomasz Kaczmarek

Sługa Boży biskup Wojciech Owczarek - przesłanie duchowe

Studia Włocławskie 7, 385-396

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. TOMASZ KACZMAREK

ŚLUGA BOŻY BISKUP WOJCIECH OWCZAREK – PRZESŁANIE DUCHOWE

Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie duchowego przesłania, jakie zostawił przez świadectwo życia i posługiwanie Sługa Boży Wojciech Owczarek, biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej i założyciel Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi. Przesłanie to kształtuje się według wielorakich linii jego posługiwania w diecezji, ale wspólnym mianownikiem jest tu przesłanie o świętości. Bogata dokumentacja o tej wielkiej postaci pozwala stwierdzić, że świętość była przedmiotem jego gorących dążeń, wytrwałych zmagañ z samym sobą, ze słabościami, była treścią niezwyklej starań i prac nad uformowaniem Zgromadzenia.

Sylwetka biskupa Owczarka

Wypada najpierw pokrótce przypomnieć ważniejsze momenty z jego życia.¹ Biskup Wojciech Owczarek wywodzi się z parafii Uniejów, ze środowiska głęboko religijnej rodziny wieśniaczej, wielodzietnej i ubogiej. Urodził się w 1875 r. Okazał się uzdolnionym i bardzo pracowitym uczniem. Szkoły, włącznie z seminarium duchownym, ukończył dzięki pomocy dobroczyńców. Wyniki nauki i szczególna duchowość zadecydowały, że mimo bardzo słabego zdrowia został skierowany na dalsze studia teologiczne do Akademii Duchownej w Petersburgu. Studia petersburskie ukończył z najwyższą oceną: *eximia cum laude*. Dopełnieniem stopni akademickich był doktorat z prawa kanonicznego, nadany mu w 1923 r. przez Watykańską Kongregację Seminariów i Studiów Uniwersyteckich, z motywacją: *propter eximias doctrinae ac virtutum dotes*, co w swobodnym tłumaczeniu można oddać: „za niezwykle wyróżnianie się w doktrynie i postawach moralnych”.

Bardzo szerokie były jego zainteresowania naukowe: od klasyki, przez literaturę europejską, sztukę do głębokiej znajomości teologii – zwłaszcza patrystyki – jak i filozofii, nie wyłączając orientacji w naukach przyrodniczych. W tym wszystkim bardzo przydatny okazał się duży księgozbiór osobisty, który zgroma-

dził, zdumiewająca pracowitość i znajomość wielu języków, po starożytny hebrajski włącznie. Był człowiekiem rzeczowym i realistą. Fakt, że posłowie na Sejm uważali go za kompetentnego konsultanta w niezwykle skomplikowanych ówczesnych kwestiach społecznych, też ma swoją wymowę.

W diecezji pełnił wiele funkcji, żeby wspomnieć choćby tylko ważniejsze: wykładowca w Seminarium, regens Konsystorza biskupiego, notariusz w trybunale beatyfikacyjnym w sprawie abpa Bogumiła (beatyfikowany w 1925 r.), kierowanie Komisją ds. podniesienia poziomu naukowego i wychowawczego Seminarium. W 1918 r. został biskupem pomocniczym diecezji wrocławskiej i jednocześnie oficjałem sądu. Warto przypomnieć, że w 1924 r. udzielił święceń kapłańskich późniejszemu prymasowi Polski, Stefanowi Wyszyńskiemu. Oddzielnym zupełnie polem działania było formowanie Zgromadzenia Sióstr od Maryi Niepokalanej, dzieło, któremu poświęcił niezwykle dużo serca, sił i czasu. W tym wszystkim pozostawał niezwykle skromny, wycofując się dyskretnie z możliwości doświadczenia publicznego uznania czy honorów.

Od strony zewnętrznej Biskup nie prezentował się imponująco. Był osobą średniego wzrostu, o bardzo szczupłej sylwetce i charakterystycznej twarzy z zapadniętymi policzkami i głębokimi oczodołami. Od wczesnego dzieciństwa trawiły go ciągłe choroby, a w ostatnich latach życia – nieuleczalna wówczas gruźlica. W jednym z listów z 1926 r. znaleźć można notę, że waży zaledwie 53 kilogramy.² Ks. Szczęsny Starkiewicz wspominając o spotkaniu z nim w 1903 r., zapisał: „Spotkałem go w Seminarium; miał wykład. Mówił cicho. Wygląd miał mizerny; chudy był i brzydki, kości policzkowe wystające. Ale zauważyłem, że tę jego mizerną stronę opromieniała swoim blaskiem świętość, uduchowienie, które biło z twarzy i postaci, a przede wszystkim prostota pokorna”.³

Postępująca gruźlica oraz łączące się z nią inne choroby w 1938 r. stopniowo wyłączyły Biskupa z działalności. Był w pełni świadomy zbliżającej się śmierci. Przygotowywał się do niej jeszcze bardziej intensywną modlitwą. Za naleganiem przyjaciół zdecydował się wyjechać do szpitala do Otwocka na kurację. Tam wkrótce umarł 30 września 1938 r. Ostatnie jego słowa brzmiały: „Wielkie były moje cierpienia, ale dobro Boże jest bez porównania większe”, ścisnął mocniej krucyfiks i szepcząc: „Jezu, w ręce Twoje oddaję ducha mego”, zakończył życie. Został pochowany 4 października 1938 r. w podziemiach katedry wrocławskiej.

Ku świętości

Przytoczone wyżej świadectwo ks. Starkiewicza podprowadza do najbardziej charakterystycznego znamienia Biskupa, jakim było usilne, niezwykle

dążenie do świętości. Ta droga rozpoczęła się u niego w wieku 8 lat od głębokiego przeżycia obecności Bożej, silnego wezwania kierowanego do niego przez Boga. Musiało ono być jakimś niezwykle mocnym, kilkakrotnie powtarzającym się wezwaniem ze strony Chrystusa, skoro zadecydowało o całym jego dalszym życiu. Nie zamierzał nigdy nikomu tego szczegółowo opisać. Ks. infułatowi Stanisławowi Chodyńskiemu w 1915 r. zwierzył się jedynie, że „wczesnie bardzo, jeszcze w wieku pacholęcym, Bóg nieraz bezpośrednio przemawiał do jego serca”.⁴ W „Dzienniku duchowym”,⁵ prowadzonym z wielką dyskrecją i bez zamiaru pokazywania go komukolwiek, te momenty wielokrotnie wracały jako punkt odniesienia przy ciągłym, bezlitosnym dla siebie weryfikowaniu, jaka jest jego odpowiedź na wezwanie Mistrza.

Pod datą 13 XII 1908 można w „Dzienniku” odczytać: „Wezwałeś mnie od dzieciństwa głosem potężnym do świętości, pamiętam ten głos, gdy byłem 8-letnim pacholcem, gdym nie spał w nocy”.⁶ W 1914 r., w czasie rekolekcji adwentowych zapisał: „Będę ustawicznie sobie przypominał głos Boży z lat pacholęcych wzywający mnie do świętości i obfite dary, łaski nieba udzielone mi w tym celu, a które ja nikkzemny, niewdzięczny, zbrukałem przez swe liczne i bardzo wielkie grzechy”.⁷

Czy rzeczywiście chodzi tu o „liczne i bardzo wielkie grzechy”? Na ile całokształt dokumentacji o Biskupie pozwala przybliżyć się do jego drogi duchowej, z całą pewnością można powiedzieć, że było to wołanie pokory człowieka o bardzo wrażliwym sumieniu, który prowadzony przez łaskę, kontemplując coraz głębiej Zbawiciela, coraz bardziej uświadamiał sobie przez kontrast małość swojej miłości wobec nieogarnionej miłości Boga. Poza tym, czy „liczne i bardzo wielkie grzechy” dałoby się pogodzić z konsekwentnym programem korygowania wad, comiesięcznymi krótkimi rekolekcjami, wiernym przestrzeganiem cotygodniowej spowiedzi, by nawet cień zła nie przygniatał go przed Bogiem? Czy dałoby się to pogodzić z codziennym szczegółowym rachunkiem sumienia, który nazywa bardzo skuteczną dźwignią podciągania się do Boga, czy z surowymi praktykami ascetycznymi, jakich znakiem są pozostałe po nim dyscypliny do biczowania? Tym bardziej, że jednym z głównych punktów programu duchowego, szczegółowo kontrolowanego cały czas, było naśladowanie Bożego Mistrza w pokorze i uniżeniu?

Wróćmy jeszcze do sprawy Bożego wezwania z czasu dzieciństwa. Hagiografia chrześcijańska jednoznacznie wykazuje, że także małe dzieci są zdolne do bardzo głębokich przeżyć Boga. Są to momenty naznaczone tym większym pięknem, że przyjmowane i przeżywane z naturalną dla tego wieku ufnością oraz dziecięcą szczerością. Tacy święci, wezwani łaską od dzieciństwa, odznaczali się w późniejszym życiu niezwykłą ufnością Bogu, wielką radością, zdecydowanym

dążeniem do wielkich zadań, misji, do jakich Pan ich wezwał. Coś z tych rysów z całą pewnością odnajduje się u biskupa Wojciecha.

W czasie studiów w Petersburgu, pod wpływem lektury pism św. Franciszka Salezego, biskupa Genewy (zm. 1622 r.), określił po raz pierwszy swój program życiowy w bardzo zdecydowany sposób: „Muszę być święty!” Te słowa powracają bardzo często w dzienniku duchowym, ujęte w różnym kontekście. Do nich dołącza też motywację: „Muszę być wielkim świętym, by przynieść wielką chwałę memu Panu”; gdyż wtedy będzie mógł uczynić najwięcej dla Królestwa Bożego.⁸

Jak bp Owczarek rozumiał świętość?

Najkrócej ujmując, przez świętość rozumie on naśladowanie Chrystusa w możliwie najwyższym stopniu. Chce naśladować Chrystusa do tego stopnia, by – jak pisze – jego powierzchowność „stała się na kształt postaci chleba, pod którymi się Chrystus ukrywa”, by i w nim dopełniły się słowa Pawła Apostoła: „żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20). „W Chrystusa będę wpatrzony nieustannie, by się przejąć jego myślami, uczuciami, poglądami. [...] Zanurzony jestem, jakby w oceanie, w istności Bożej. Serce moje będzie tabernakulum Chrystusa. Każde odetchnienie serca mego będzie dla Chrystusa. Muszę być świętym!”⁹ „Pójdę za Tobą, Jezu, pomimo wszystkich trudności, pomimo oporu natury, lenistwa. [...] Niech mnie co chce kosztuje, ale świętość osiągnąć muszę!”¹⁰ Zdobycie „ducha Chrystusa”, tj. takiej motywacji postępowania, jak u Mistrza z Nazaretu, stawia sobie jako główne zadanie: „Moim wzorem, obrazem, kresem pragnień, aktów serca będzie najukochańszy Mistrz mój, Jezus Chrystus”. Takie nastawienie mogą oddać inne jeszcze słowa z Dzienniczka duchowego: „Będę Chrystusów w całym tego słowa znaczeniu, w każdym calu będę się weń przeistaczać. A więc wystrzegać się najmniejszych grzechów, wszystkie sprawy, czynności choćby najmniejsze, wykonywać najdoskonalej ku większej chwale Bożej. Będę znosił cierpienia, krzyże choćby one były bez mojej winy i trwały przez całe życie, choćby były największe dla ducha i dla ciała, bez najmniejszego szemrania, nikomu, nawet Chrystusowi się nie żałac”¹¹ By naśladować Chrystusa, trzeba Go najpierw poznać, a to mu ofiaruje lektura Pisma Świętego. Stąd z taką pasją i z taką miłością pochyła się zwłaszcza nad Nowym Testamentem, kontemplując w nim obraz swego Mistrza. Tym żył i o to się modlił, żeby przytoczyć choćby słowa: „Maryjo, Matko ukochana, Ty mnie wspierać będziesz, by Chrystus utworzył się w moim sercu, we mnie żył; mną kierował, rządził!”¹²

W pouczeniach kierowanych korespondencyjnie do Jadwigi Walter, którą przygotowywał do objęcia posługi przewodzenia w tworzonym Zgromadze-

niu, w kontekście rozważań o celu życia, napisał: „świętość jest to natura ludzka uszlachetniona, podniesiona na wyżyny nadprzyrodzone łaską Bożą”.¹³ „Świętość czyni człowieka nie jakimś niesmacznym dewotem, ponurym mistykiem, ale istotą pełną słonecznego ciepła, światła i radości; umiejącą płakać z płaczącymi, cieszyć się z cieszącymi, pełną miłości czynnej dla bliźniego, a umiejącą swe żądze, zachcianki, egoizm trzymać w karbach”.¹⁴

Biskup Wojciech Owczarek nie traktuje świętości jako programu zastrzeżonego jedynie dla nielicznych wybranych. Rozumiejąc ją jako najpiękniejsze dopełnienie celu życia, chce do niej porwać innych. Gorąco pragnął zaszczerpić to dążenie zwłaszcza w formujące się Zgromadzenie, by mogło je możliwie jak najszerzej przenosić w codzienne, zwykłe realia życia. Cała bowiem chrześcijańska codzienność powinna być owocem świętości. By to czynić, muszą istnieć ciągle żywe, pulsujące ogniska, które by zapalały, ogrzewały, rozświetlały szare zmagania, prace ludzi. Potrzeba osób mocnych duchem Chrystusa. Na tej linii dojrzewała w nim powoli wizja celu Zgromadzenia sióstr. Píše, że jest nim „wychowanie młodej generacji dziewczyn w wierze przodków, czystości obyczajów i wdrożenia do pracy fachowej, intensywnej, pełnej zapału dla ojczyzny”. Inspiracją dla niego był Don Bosco, którego dzieło powoli rozwijało się w Polsce. To, co Don Bosco niósł dla młodzieży męskiej, on chciał czynić wobec ubogich dziewczyn.¹⁵ W liście do Jadwigi Walter, z 12 XI 1925, mówiącym o celu Zgromadzenia, dodaje: „Jeżeli zaniedbamy wychowanie tych mas w duchu zasad katolickich i polskich, smutna przyszłość rysuje się przed nami. Musimy wszyscy zakasać rękawy i wziąć się do wyteżonej pracy i zdobyć się na bohaterskie wysiłki, które nieraz samemu tylko Bogu będą znane. W sprawach Bożych siły mierzą się na zamiary, gdyż moc niebieska potęguje niepomierne słabe siły nasze”.¹⁶

Program świętości

Gorące pragnienie świętości biskup Wojciech Owczarek potrafił przełożyć w sposób bardzo konkretny, realistyczny na szczegółowy program, który z żelazną konsekwencją wprowadzał najpierw w swoim życiu. Już na początku pobytu w seminarium ujął swój program w trzech krótkich słowach: *ordo*, *oratio*, *labor* – tj. ład we wszelkiej dziedzinie, modlitwa i praca. Z biegiem czasu program ten będzie się pogłębiał i przybierał formy żarliwej, ufnej modlitwy, ducha pokuty, niezwykle konsekwentnego zmagania się ze swymi wadami; pełnego pokory konfrontowania swej codzienności, by tylko tak mówić i czynić, jak Chrystus. W tym wszystkim jest żelazna systematyczność i heroiczna praca. Nie była to jakaś słodka sielanka czy marzycielstwo. Dziennik duchowy wielokrotnie odślania realia jego zmagania ze złem, ze swoją sła-

bością, oschłościami i pewnym zmęczeniem duchowym. Wtedy ucieka się do pokornej, jeszcze żarliwszej modlitwy do Matki Bożej i do świętych o ratowanie go w – jak sam to określa – „żmudnej, przykrej, a nieraz strasznie ciężkiej walce”.¹⁷ Są to często przejmujące modlitwy do „Jezusa, Przyjaciela najukochańszego i najprawdziwszego” o wytrwałość.¹⁸

Te wszystkie heroiczne zmagania w jego batalii o chwałę Bożą ujawniały się zwłaszcza na tle formowania Zgromadzenia. Spróbujmy przenieść się wyobraźnią do owych dni, do pierwszych lat budowania wolnej Polski po 123 latach niewoli, do tych lat biedy i trudu. Właśnie w tym czasie we Włocławku rodzi się Zgromadzenie, ale w jakże niełatwych okolicznościach. Jest rok 1922. Był już dom na ul. Orlej, jako pierwsza baza materialna wspólnoty. Powoli zaczyna przybywać nowych osób. Biskup ułożył już Ustawę Zgromadzenia, która ma za sobą już korekty, zatwierdzenie przez Ministerstwo Wyznań. I oto w dniu ogłoszenia Zgromadzeniu jego Reguły, w obecności biskupa ordynariusza Stanisława Zdzitowieckiego, następuje ostentacyjny podział między jego członkiniami. Potem przez pięć lat toczył się proces o rewindykację materialne byłych członkiń i zagrożenie eksmisji Zgromadzenia z domu. Dodajmy, proces zakończony dopiero w trzeciej instancji po opatrnościowym odnalezieniu dokumentów fundacyjnych. Później mnożyły się nowe trudności, jak chociażby głód – wiele było takich dni, kiedy rano wystarczało zasobów kuchennych tylko na zupę, a wieczorem na suchy chleb. W nieogranym domu zimą popękały jednego roku rury z wodą. Jakby tego było jeszcze za mało, pierwsza mistrzyni nowicjatu opuściła Zgromadzenie, a wraz z nią odeszło kilka siostr.¹⁹ Na domiar złego dochodzi jeszcze zniesławianie na różny sposób samego Biskupa, włącznie z posądzaniem go przez niektórych wpływowych duchownych o kierowanie funduszy diecezji na rozbudowę domu na ul. Orlej. To doprowadziło do osłabienia zaufania ze strony bp. Zdzitowieckiego, co bp Owczarek przy swojej wielkiej wrażliwości przeżywał tym dotkliwiej. Biskup jednak nie odstąpił od rozpoczętego dzieła. Wyjaśnienie można widzieć w jego słowach, pisanych kilka lat później, ale już w innych okolicznościach, do m. Jadwigi Walter: „Wolą Bożą jest, byśmy z cierpien i krzyżów umieli korzystać. Bóg do świętości, doskonałości i do wykonania wielkich rzeczy prowadzi przez wielkie krzyże, próby i doświadczenia”.²⁰

Biskup zdawał sobie sprawę z faktycznego stanu formującego się Zgromadzenia. Z reguły wstępowały do niego osoby proste, bez większego przygotowania ogólnego i intelektualnego, choć były to osoby dobrej, szczerzej woli. A przecież żeby Zgromadzenie mogło zdecydowanie rozpocząć swą drogę, trzeba na początku bardzo silnej osobowości, wielkiego ducha, mądrości, intuicji spraw Bożych, a zwłaszcza heroicznego męstwa w znoszeniu przeciw-

ności i w trwaniu – tego, co składa się na charyzmat założyciela. Takich osób na początku nie było, poza Franciszką Rakowską, zmarłą jednak w 1915, tj. na 7 lat przed formalnym powstaniem Zgromadzenia. Biskup przeto przejął to zadanie na siebie. Największa jego praca szła w kierunku uformowania przełożonych, wskazania siostronom drogi ku świętości, a w tym – jako szczególne zadanie nowej wspólnoty – by pracą przeniknąć duchem Chrystusa. Ten rys Biskup uważał za wyznacznik, cechę charakterystyczną Zgromadzenia.

Znamienne były jego starania o przygotowanie przyszłej przełożonej Zgromadzenia, Jadwigi Walter, czy w ogóle cierpliwe formowanie przełożonych dla poszczególnych domów nowej rodziny zakonnej. Ułożył dla nich specjalne regulaminy, zachęty, „zestawy przymiotów”,²¹ rozumiejąc, że do wielkich Bożych spraw mogą prowadzić tylko osoby o dużym formacie religijnym. Na tym polu także ukazywała się wielkość Biskupa, który ciągle zderzał się z małością i przyziemnością swoich duchowych podopiecznych. Gdy widział ich dobrą wolę, po ojcowsku je korygował, uczył nawet podstawowych spraw w organizowaniu życia, pracy, organizowania gospodarstw placówek, elementarnych zasad *savoir-vivre* 'u. Potrafił wyzwalać w tych osobach nowe pokłady dobra, entuzjazmu, ofiarnej wytrwałości na drogach służenia Bogu i ludziom. Cóż powiedzieć, wielka miłość jest zawsze twórcza i potrafi nawet słabych i bardzo przyziemnych ludzi, ale o dobrej woli, podrywać do wysokich lotów. W tym też wyraża się dzieło Biskupa, program ku porywaniu do świętości, by wprowadzać w szarżyznę życia codziennego jak najwięcej „ducha Chrystusa”.

Gdy patrzymy z bliska na radykalizm Biskupa, wytrwałość, heroiczne zmagania o dobro, może ogarniać onieśmienie. W rzeczywistości była to ciągła, składana w ukryciu ofiara całopalna z samego siebie dla Bożej chwały. Czy taką drogę można proponować innym? Tu daje nam odpowiedź sam Biskup. Ma duże wyczucie realizmu. Wielki program *maximum* zachowuje dla siebie; dla innych natomiast wskazuje taki, w jakim stopniu jest on możliwy do wypełnienia, ale zawsze jest to program ku świętości.

W zbiorze korespondencji Biskupa zachowało się ponad 30 listów z lat 1923-1926, kierowanych do Jadwigi Walter, przyszłej przełożonej Zgromadzenia, a wówczas jeszcze osoby świeckiej, wdowy i matki trzech synów. Dostrzegał w niej wielkie przymioty ducha i niezwykle dane nieodzowne do kierowania dużą wspólnotą. Intuicyjnie wyczuwał, że Bóg kieruje tę właśnie osobę do Zgromadzenia. mimo że jej wiek sięgał już 60 lat. W odpowiedzi na odsłaniany stan ducha i aspiracje do służenia wielkim sprawom Bożym, Biskup w przeciągu dwóch lat listownie nakreślił dla niej drogę wstępowania ku doskonałości. Wprawdzie był to program kierowany do niej osobiście, ale może stać się z powodzeniem drogowskazem także dla innych.

Spójrzmy przeto choć bardzo pobieżnie na tę drogę, przytaczając bardziej charakterystyczne fragmenty pouczeń. Zaraz na początku Biskup chciał jasno uprzytomnić temu, kto szczerze decyduje się na drogę ku wielkim ideałom chrześcijańskim, by zdał sobie dobrze sprawę z przeszkód, jakie dość szybko będą się przed nim piętrzyć. „Jeszcze raz mocno zaznaczam – pisze do Jadwigi Walter – że pierwsze wysiłki będą trudne, że duch ciemności zbierze wszystkie swe kunszty, by zniechęcić, przestraszyć, napoić tęsknotą za światem i jego uciechami duszę, która się zrywa do lotów niebieskich. Gdy tę burzę przetrwa, nastąpi ukojenie”.²²

Kolejno poucza, że jest to droga codzienności i wytrwałej pracy: „Rzadkie zdarzają się przypadki, by Pan powalił człowieka ziemskiego na ziemi, jak to się zdarzyło ze św. Pawłem, aby podniósł się zgoła niebieski, zupełnie przestoczony. Pan Bóg dusze prowadzi zwykłymi drogami. [...] Gdy człowiek łąsce jest wierny, następuje praca cicha, żmudna, długa. Jest to stopniowe pięcie się w górę, na którą orły wnoszą się kilkoma rzutami skrzydeł. Służba Boża jedynie dla Boga, bez żadnych innych przymieszek, powoli się wytwarza. W miarę zaparcia się osobistego, wyrzeczenia się, zwalczania miłości własnej w duszy jaśniej się robi, wspina się ona na wyżyny doskonałości chrześcijańskiej”.²³ „Chwile zwątpienia, zniechęcenia i przygnębienia duchowego – są to zwykle etapy dróg Bożych. Dusze miękkie łatwo się zniechęcają, zarzucają wszystko, do czego się rwały w chwili silniejszego nastroju. Cała zasada polega na tym, żeby rozpoczynać powoli, i równym, miarowym krokiem, który w miarę oświecenia wewnętrznego, znajomości życia duszy nabierać będzie większego rozpędu. W chwilach zniechęcenia i trudności nie należy nic zaniedbywać, być wiernym swym postanowieniom, zdobyć się na męstwo, którego dodawać będzie modlitwa serca i częste przystępowanie do sakramentów świętych”.²⁴ Nicco później jeszcze przypomina: „Smutek trzeba zwalczać stanowczo, bo to wielki szkodnik w pracy wewnętrznej”.²⁵

Po tych pouczeniach jawi się zaraz stanowcze wskazanie na regulamin życia: „Kto chce żyć życiem Bożym, nadprzyrodzonym, musi cały dzień, wszystkie zajęcia uporządkować, uregulować. Poddać swe kaprysy, zachcenia, stałemu regulaminowi”. W stałym programie dnia absolutnie nieodzowny czas na bardzo osobistą modlitwę – rozmowę z Bożym Mistrzem. Pisze dalej do J. Walter: „Dla zżycia się z Jezusem, przejęcia się Jego duchem, bardzo radzę odczytywać Ewangelię, jakiś fragment, i serdeczne rozmowy płynące z duszy z Jezusem w tabernakulum utajonym. Niech Pani rozmawia z Nim tak prosto, szczerze, z taką ufnością, jakby rozmawiała ze mną, otwierając Mu swe potrzeby, uczucia, troski, cierpienia, trudy, zawody, ciężary życia; jeżeli myśleć, mówić trudno, niech się wprost w Niego patrzy, a On łaskawie będzie na Panią

patrzeć. W ten sposób powoli rósł będzie znajomość Jezusa Chrystusa i ukochanie Jego ideałów, Jego życia, cnót i nauki”.²⁶ „Stosunek do Boga niech będzie swobodny, pełen dziecięcej prostoty, ufności. Wszystko co jest urzędowe, sztywne, wymuszone, formalistyczne, nie jest zgodne z duchem Bożym”.²⁷ W jednym z kolejnych listów dodaje: „Do Chrystusa trzeba mieć taką miłość, taką śmiałość, poufałość pełną czci zarazem, jak do swego brata, przyjaciela, wybrańca serca. Z Nim w myśli obcować, radzić się Go, zapatrywać się Nań, z Jego nauk brać wzór życia. Wtedy Chrystus nie będzie jakąś nieuchwytną abstrakcją, ale kimś bardzo bliskim. Bardzo, bardzo zalecam wielką wiarę i nabożeństwo do Chrystusa utajonego w tabernakulum”.²⁸

Nawet po przebytej długiej drodze duchowego dojrzewania, Biskup wie, że taką osobę może raz po raz dręczyć myśl o wycofaniu się. Cóż wtedy zaleca? „Chce, może uciec przed łaską Bożą, jak prorok Jonasz przed złeconym mu posłannictwem. Niech będzie przekonana, że tam będzie czekać na nią zawód, większy ucisk i utrapienia. Trzeba sobie powiedzieć mężnie: muszą zostać świętą, a więc mogę. Trzeba Jezusowi Chrystusowi powiedzieć: Pójdę dokąd zechcesz mnie zaprowadzić, czy na uciski, czy na cierpienia, czy pracę, głód i chłód, śmierć nawet: Po takiej stanowczej i stałej decyzji nastąpi spokój ducha, wesele; znikną obawy. Wszystko można w Jezusie Chrystusie, który nas umacnia”.²⁹

W dalszych listach wskazania Biskupa powoli podprowadzają do ideałów życia zakonnego, przeżywania ofiary, krzyża, doświadczania momentów łaski, znaków autentycznego Bożego wezwania do doskonałości.

Te wszystkie pouczenia przeniknięte są zawsze wielką ufnością w moc łaski i w to, że sam Chrystus czeka z gotowością obdarowania łaską przemieniającą, odnawiającą, umacniającą, by otworzyć horyzonty ku pełni człowieczeństwa. Jest bardzo wymowne, że w jego wypowiedziach wyjątkowo często powracają trzy cytaty biblijne, które w rzeczywistości formowały jego postawę. Były to słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13); „Proście, a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mk 11, 9); „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje, to wam spełnię” (J 16, 23).

* * *

Tytułem bardzo krótkiego podsumowania można powiedzieć: biskup Wojciech Owczarek przypomniał przesłanie, że świętość jest możliwa dla każdego, kto szczerze szuka chwały Bożej, kogo stać na ewangeliczne służenie i wytrwałość. Taka droga jest możliwa dla osób wszystkich stanów, gdyż jest ona niczym innym, jak wypełnieniem codzienności „duchem Chrystusa”. Przypomnijmy jeszcze raz słowa Biskupa: „Świętość jest to natura ludzka

uszlachetniona, podniesiona na wyżyny nadprzyrodzone łaską Bożą, która czyni człowieka nie jakimś niesmacznym dewotem, ponurym mistykiem, ale istotą pełną słonecznego ciepła, światła i radości”. Dlatego jest tak konieczna.

W klimacie usilnych dążeń otaczającego nas świata, by zatrzeć różnicę między dobrem a złem, dążeń do bardzo niebezpiecznego urzeczywistnienia pokusy, żeby człowiek sam decydował o tym, co jest dobrem – a co w sumie prowadzi do zagubienia wszelkiego ładu – tym bardziej należy przypominać ludzi Bożych, wielkich nauczycieli prawdziwego ładu. By mógł istnieć normalny, piękny świat, potrzeba świętości.

Z POUCZEŃ BP. WOJCIECHA OWCZARKA

Zdecydowałeś się poślubić ubóstwo, aby zyskać prawdziwe bogactwo, aby uciec od ułudy fałszywych skarbów, aby iść za Chrystusem wolny i radosny.

Na skutek grzechu, którego jesteś równocześnie ofiarą i sprawcą, nie możesz zbliżyć się do Boga, jeśli najpierw nie odwrócisz się od siebie i świata. Ani stary człowiek i jego poczynania, ani przemijająca postać tego świata nie mogą cię ubogacić. Człowiek przez bogactwa traci rozum i staje się podobny do bydła prowadzonych na rzeź. Niech twe ubóstwo, odwracając się od złudzeń i ciężarów, które naciskają i wabią ze wszystkich stron, otworzy cię na prawdziwą wolność ogołocenia i radość otrzymanego już teraz „stokroć”.

Oto wezwano cię do wejścia przez ciasną bramę, której żaden bogacz przekroczyć nie może, abyś w pełni i na zawsze posiadał prawdziwy skarb i wieczne dziedzictwo.

Bo zaiste, Bóg wybrał ubogich tego świata jako bogatych w wierze i dziedziców Królestwa obiecane tym, którzy Go miłują. Niech to pełne nadziei spojrzenie będzie światłem i radością twojej drogi, abyś zawsze wiedział, jaka to mądrość cię prowadzi. Oby Bóg dał ci światło oczu i serce, abyś ujrzał to, co ci obiecuje swym wezwaniem i jakie skarby łaski kryje w sobie dziedzictwo wśród świętych.

Droga, która cię wiedzie ku prawdziwemu bogactwu, prowadzi odtąd przez paschę ubóstwa. Idź więc za Chrystusem, który choć był bogaty, stał się ubogi, aby cię swym ubóstwem ubogacić. Bóg ubogich prowadzi w sprawiedliwości i wskazuje im drogę. Wiedząc o tym, zgodzisz się utracić wszystko, byle Chrystusa pozyskać. Twoje ubóstwo nie jest już teorią, ani praktyką, ani nawet ideałem – jest *Obliczem*: Bóg dla ciebie stał się ubogi w Jezusie Chrystusie. Kontemplując to Oblicze, poznasz prawdziwy sens tajemnicy ubóstwa. Oprzyj się na tej mądrości, umocnij w sobie tę nadzieję, kontempluj to Oblicze, żeby się do niego upodobnić.

Wtedy Jego śladem zaczniesz się stawać ubogi, godząc się jak On wszystko otrzymać i wszystko oddać. Wszystko dać z miłości i wszystko przyjąć w pokorze.

Dalszym etapem na tej drodze jest *porzucenie bogactw materialnych*.

Narodziłeś się nagi – taki zejdziesz z tego świata, jaki nań przyszedłeś. Oderwij się więc od tego, co przemijające i złudne. Dobrowolnie wyzbądź się wszelkich bogactw. Miłość pieniądza to korzeń wszelkiego zła. Wyrwij go z siebie. „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie.” Jak mógłbyś bogacić się w Bogu, gdybyś w dalszym ciągu bogacił się dla samego sie-

bie? Ubóstwo materialne zaczyna się odważnym i radykalnym oderwaniem, które zależy jedynie od ciebie. Żyj tym bezkompromisowo.

Naszą regułą jest, że także jako wspólnota *nigdy niczego nie mamy na własność*. Nie mamy dziedzictwa na tym świecie, Bóg jedynie będzie naszym dziedzictwem. Jak większość ludzi współczesnych mamy się zadowolić *mieszkaniem czynszowym* albo gościąną obiecana uczniom ewangelicznym. Bóg sam wystarcza, a jest to dziedzictwo wspiane. Wobec zalewu materializmu tylko ewangeliczny radykalizm przemówi. To przez szaleństwo przepowiadania spodobało się Bogu zbawić wierzących. Oderwanie od rzeczy materialnych, wspólnotowe i osobiste, przeżywaj radośnie i bez żalu i tak oswo-bodzony używaj dóbr jakbyś ich nie używał; dziękując Bogu, jak Job: „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Bóg dał, Bóg wziął, niech imię Pańskie będzie błogo-sławione!”. Wówczas zakosztujesz spokoju duszy.

Żyjąc we wspólnocie z braćmi – siostrami – *dzielimy się wszystkim*: pieniędzmi, dobrami, odzieżą, która jest ci dana przy wstąpieniu, a następnie otrzymywana od tych, którzy są odpowiedzialni za ubranie; książkami, które natychmiast odnosi się do wspólnej biblioteki – i wszystkim, co może być uznane za mające jakąkolwiek użyteczność dla Wspólnoty. Nie miej nic dla siebie bez zgody przełożonego. Zabij w sobie instynkt posiadania. I bezustannie powtarzaj sobie w sercu: wszystko co moje, jest twoje. Na wzór pierwszych wspólnot chrześcijańskich w Jerozolimie, które wszystko miały wspólne... i dawano każdemu wedle potrzeby, buduj wraz z braćmi świątynię świętą.

Zadawalaj się otrzymywanym zarobkiem; jedz, co ci podają, naucz się być samowystarczalnym we wszystkich okolicznościach, umiej znosić braki, umiej też korzystać z tego, co masz.

Żądając od ciebie opuszczenia nie tylko domu i pola, lecz wszystkiego: ojca, matki, żony, braci, sióstr, rodziców i dzieci, Chrystus wzywa cię także do złożenia ofiary serca. To znaczy, że żadna miłość, żadne przywiązanie, żadna relacja nie może mieć pierwszeństwa przed tym, co ma cię wiązać z Bogiem, jeśli chcesz być godnym Tego, który pierwszy dla ciebie posunął się aż do nienawiści swego życia: Ojciec, wydając za ciebie swego Syna, Syn – umierając za nas wszystkich. Tylko łaska pozwoli ci zrozumieć tajemnicę tego zazdrosnego Boga, który chce wszystkiego, bo wart jest więcej niż wszystko, i już tutaj może cię wszystkim napełnić.

Oddaj Mu swe uczucia prawowite i nieprawowite, oczyść się nawet z pamięci i wspomnień, tajemnych pragnień, a zobaczysz, że twoje serce z kamienia stanie się sercem z ciała, a serce z ciała – sercem nowym, nosicielem nowego ducha.

Miej z braćmi jedno serce, wzrastające w jedynej miłości, jedną duszę i jednego ducha. Jeśli więc twoje ramię cię gorszy, odetnij je, jeśli oko cię gorszy, wyłup je, pamiętaj jednak, że Bóg pragnie miłości, a nie ofiary; bądź pokorny i skromny w swych wyrzeczeniach. Pan nie znosi pysznego biedaka. Nagrodą za to przejście przez tygiel jest miłość ubogacona wartością serca ubogiego, radosnego i czystego: serca wiernego. Idź, znajdź mi ubogiego o wiernym sercu.

Dopiero wówczas możesz zbliżyć się do etapu ubóstwa *duchowego*. To jest stopień najwyższy. Ma cię on prowadzić, za wzorem Chrystusa, którego pokarmem była wola Ojca, do wyrzeczenia się własnego chcenia, własnego myślenia, własnej wiedzy, własnej miłości. Oddaj się aż tak. Złóż broń. *Zatrać* się aż do ofiary z siebie. Takie ubóstwo w duchu proponuje ci Chrystus.

Jeśli to Duch cię prowadzi, Duch także niech odtąd kieruje twoim działaniem. Ubóstwo materialne jest łatwe. Ubóstwo solidarne wymaga pracy. Ubóstwo uczuć jest zawsze bolesne. Ubóstwo duchowe krzyżuje. Jest to najwyższy stopień twojej paschy ubóstwa, bo ma cię najniżej sprowadzić. Kiedy jesteś już ogołocony ze wszystkiego, a potem ze wszystkich, musisz się teraz ogołocić z samego siebie. Ale Chrystus na tej drodze idzie wraz z tobą.

Nagrodą za ten dar jest wejście w wolę Ojca. Nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Będąc niczym, dostajesz wszystko. Ubogi pod każdym względem; jesteś bogaty w Królestwo: dziedzic Boga i współdziedzic Chrystusa. Osoba Ducha łączy się z twoim duchem, aby zaświadczyć, że jesteś dzieckiem Boga. Ojciec i ty jedno jesteście, bo czynisz to, co Mu się podoba.

PRZYPISY

¹ Dane biograficzne w oparciu: M.L. Jędrzejczak, *Wojciech Stanisław Owczarek biskup tyt. askaloński, sufragan włocławski, założyciel Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” (ABMK) 54 (1987) s. 153-295.

² Por. List do Jadwigi Walter (25), w: *Copia publica transumpti Processus in Curia ecclesiastica vladislavien. constructi super vita et virtutibus Servi Dei Adalberti Owczarek, episcopi titularis ascalonitani, episcopi auxiliaris vladislaviensis, fundatoris Congregationis Sororum „Laboris Communis” a Maria Immaculata*, Congregatio de Causis Sanctorum 1995, vol. IV, s. 108 (dalej cyt.: CP).

³ Oświadczenie ks. S. Starkiewicz z 24 IX 1956, CP III, s. 543.

⁴ Noty personalne, CP IV, s. 13.

⁵ W. Owczarek, *Pisma i listy duchowne*, z. 1: *Muszę zostać świętym!*, ABMK 40(1980), s. 203-288.

⁶ Tamże, s. 243.

⁷ Tamże, s. 251.

⁸ Tamże, s. 221.257.

⁹ Tamże, s. 281.

¹⁰ Tamże, s. 259.

¹¹ Tamże, s. 265.

¹² Tamże, s. 287.

¹³ List z 12 I 1925, CP IV, s. 83.

¹⁴ List z 24 I 1925, CP IV, s. 84.

¹⁵ Informacja o Stowarzyszeniu... (doc. 11), CP V, s. 288.

¹⁶ List z 21 XI 1925, CP IV, s. 103.

¹⁷ Tamże, s. 242.

¹⁸ Por. Tamże, s. 244, 252, 255, 259.

¹⁹ Por. M.L. Jędrzejczak, *Wojciech Stanisław Owczarek...*, dz. cyt., s. 244n.

²⁰ List z 10 V 1932, CP IV, s. 110.

²¹ Por. Przymioty konieczne dla przełożonej (doc. 14), CP V, s. 291.

²² List z 12 VIII 1924, CP IV, s. 72.

²³ List z 24 VIII 1924, CP IV, s. 74.

²⁴ List z 31 X 1924, CP IV, s. 77.

²⁵ List z 28 IX 1925, CP IV, s. 100.

²⁶ List z 10 X 1924, CP IV, s. 76.

²⁷ List z 31 X 1924, CP IV, s. 77.

²⁸ List z 13 XII 1924, CP IV, s. 79.

²⁹ List z 8 VI 1925, CP IV, s. 95.